Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 157 **Kraków, Piątek dnia 9 Czerwca 1905 r.** **Rok XIII.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc czerwiec do 12-go nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Książę Bülow i p. Delcassé.

W tym samym niemal dniu, gdy cesarz Wilhelm zwiastował swemu kanclerzowi podniesienie do godności księcia, francuski minister spraw zagranicznych Delcassé podał się do dymisji, która została przyjętą...

Te dwa wydarzenia pozornie zupełnie luźne — pozostają z sobą w związku przyczynowym, ponieważ Delcassé ustąpił — hr. Bülow został księciem... Ale oczywiście nie chodzi tu o osobiste współzawodnictwo dwóch dyplomatów; większe tam sprawy w grę wchodziły; oto Francja przegrała kampanję dyplomatyczną w Maroko, a korzyść stąd odniosły Niemcy. Dlatego cesarz Wilhelm odznaczył swego kanclerza, a p. Delcassé musi osłonić porażkę francuską swoją dymisją. Maroko jest krajem, który ma stanowić w przyszłości przedłużenie francuskiej Algierji i Francja pragnie jak najprędzej wcielić go do swych kolonij.

Kwestja marokańska wystąpiła na widownię polityczną po znanym epizodzie z Faszodą, kiedy Francuzi zostali zmuszeni oddać całe dorzecze Nilu pod zwierzchnictwo Anglji. Wówczas już podniesiono myśl oddania Francji Maroka, dla przywrócenia równowagi wpływów w Afryce. Ale dopiero w ostatnich miesiącach przewaga francuska w sułtanacie marokańskim, zaznaczyła się dobitnie i przybrała kształty prawno-polityczne. Anglja i Hiszpanja uznały w specjalnych traktatach, prawa Francji w Maroku, — ale z protestem wystąpiły... Niemcy.

Interesy niemieckie na marokańskiem wybrzeżu są tak nieznaczne, że interwencja hr. Bülowa wyglądała wprost na zaczepkę.

I rzeczywiście Niemcom nie tyle chodziło o obronę swego handlu w Afryce, jak o zaznaczenie, że obecnie żadna akcja dyplomatyczna nie może się obyć bez ich współudziału. Jeżeli Francja chciała wystąpić ze specjalnemi roszczeniami w Maroko, powinna była, zdaniem cesarza Wilhelma i hr. Bülowa — przedewszystkiem zawiadomić rząd niemiecki i uzyskać jego zezwolenie...

To zapatrywanie było wyrażone w formie tak szorstkiej i stanowczej, że wśród innych okoliczności, przy odmiennej konstelacji politycznej, wojna stałaby się nieuchronną.

Ale Francja jest za słabą, by sama mogła ryzykować nową wojnę z Niemcami, a jedyny jej sprzymierzeniec, Rosja, nie może obecnie przynieść żadnej pomocy.

W tych warunkach trzeba było znieść upokorzenie i ustąpić przemocy, a p. Delcassé, który tak śmiało zaangażował powagę Francji w tym konflikcie, pada ofiarą zbytniego zaufania w potęgę swego kraju.

Delcassé okazał się niezawodnie złym dyplomatą, skoro dopuścił do takiego zaostrzenia stosunków, wiedząc, że stanowiska swego nie zdoła poprzeć siłą oręża; ale znaczenie całego zajścia w tem głównie leży, że wykazało ono, do jakiego stopnia klęska Rosji wzmocniła Prusy i jak bardzo Francja zawiodła się na swem rosyjskiem przymierzu, które jej zgotowało same rozczarowania.

Sejm czeski odroczony.

Pomyślny przebieg obrad. — Zaprzestanie przez Niemców obstrukcji. — Nastrój kompromisowy w sprawach gospodarczych. — Spokój w parlamencie do jesieni zapewniony. — Co dalej? — Groźby i żądania wszechniemców. — Możność obstrukcji na jesieni. — Unieruchomienie parlamentu byłoby następstwem tej ewentualności. — Prądy autonomiczne.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze: Sejm czeski odroczony do jesieni.

Przebieg obrad wypadł lepiej, niż się spodziewano. Przedewszystkiem stronnictwa niemieckie zaprzestały obstrukcji. Nawet wszechniemcy, których w Sejmie zasiada trzynastu, zgodzili się na zawieszenie broni. Rzecz oczywista, zrobili to — celem uratowania swej powagi wobec wyborców — prowizorycznie. Prowizorja w Austrji przecież trwają latami całemi.

Lecz był to tylko wstęp konieczny do spokojnego, prawidłowego podjęcia obrad. Podczas tych obrad zaznaczył się dalszy objaw pomyślny: skłonność do kompromisu po obu stronach. Na razie, co prawda, tylko sprawy gospodarcze wysuwano na pierwszy plan i tylko w tych sprawach osiągnięto porozumienie. Bądź co bądź nie zaszło w Sejmie czeskim nic, co mogłoby podczas nadchodzącej sesji parlamentarnej popsuć możliwość prawidłowych obrad i przeszkodzić załatwieniu najważniejszych przedłożeń rządowych.

Nie zaszło nic takiego, co popsułoby najbliższe, przedwakacyjne plany barona Gautscha.— Co przecież będzie na jesieni? W połowie września sejmy krajowe zbiorą się na sześciotygodniową sesję. Wraz z innymi sejmami będzie radził także sejm czeski. Czy wtedy obrady pójdą takim samym torem gładkim, jak obecnie?

Losy sejmu i losy parlamentu będą leżały w rękach owych trzynastu wszechniemców. Jak wiadomo, stawiają oni daleko idące żądania narodowe i polityczne. Wymagają stworzenia w sejmie kuryj narodowych z prawem veta, co raz w życie wprowadzone uniemożliwiłoby wszelką pracę ustawodawczą sejmową. Żądają, by co najmniej 40 prc. wszystkich urzędników i oficjalistów w służbie krajowej rekrutował się wyłącznie z Niemców. Głoszą konieczność podziału administracyjnego Czech na dwie prowincje: czysto niemiecką i czesko-niemiecką.

Są to żądania wręcz niemożliwe, zwłaszcza pierwsze i trzecie, lecz bardzo popularne, tak, iż tłumy wyborców niemieckich gotowe jednomyślnie domagać się ich spełnienia. Skutkiem tego inne, bardziej umiarkowane stronnictwa niemieckie będą musiały na tym punkcie dotrzymać kroku wszechniemcom, gdyż inaczej ci ostatni byliby górą w licytacji o popularność.

Obecny rozejm tedy jest rozejmem w całem znaczeniu tego słowa. Sejm czeski nie przestaje być ciągle podobnym do beczki, pełnej prochu, około której kilku ludzi charakteru popędliwego stoi z lontami zapalonymi w ręku.

Jeżeli na jesieni będzie się wszechniemcom podobało wrzucić ów lont płonący do beczki, nastąpi wybuch. A wtedy? Wtedy ucierpią nietylko Czechy. Wtedy stanie w miejscu parlament i będzie znowu cierpieć całe państwo, jak cierpiało przez lat siedm tylko dlatego, że Niemcy nie chcieli przyznać językowi czeskiemu równouprawnienia zupełnego, przynajmniej w urzędowaniu wewnętrznem.

I gdyby taki atak ze strony Niemców czeskich istotnie się rozegrał, wówczas na widok ponownego unieruchomienia parlamentu wszystkie stronnictwa niemieckie musiałyby dążyć do przekształcenia konstytucji w taki sposób, by funkcje parlamentu nie zależały od losów tego, albo owego Sejmu.

Polacy nie będą mieli nic przeciwko temu, jeżeli Niemcy czescy własną, nadmierną pożądliwością wykopią grób konstytucji centralistycznej. Ta pożądliwość niemiecka sprawi bowiem, że walka autonomistów przeciwko konstytucji 1867 roku, po roku 1873 r., coraz to słabsza, aż wreszcie zapomniana i rzucona w kąt, niby chorągiew spłowiała, — że ta walka odżyje ponownie z większą mocą, niżeli poprzednio. Stronnictwa autonomiczne będą się cieszyły z błędu taktycznego Niemców czeskich. Czy ci ostatni z wyniku końcowego swej akcji będą również zadowoleni, bardzo wątpimy.

WOJNA.

Francuz o bitwie pod Tsuszimą.

Korespondent paryskiego *Journal'a*, Ludwik Naudeau, przebywający obecnie w niewoli w Tokio, zebrał za pośrednictwem ambasady francuskiej od jeńców rosyjskich, wziętych pod Tsuszimą, niektóre szczegóły z przebiegu bitwy morskiej. Opowiadanie korespondenta, jakkolwiek zabarwione tendencją zrzucenia winy za klęskę z wodzów i marynarzy rosyjskich, podajemy poniżej w ogólnym zarysie.

Przedewszystkiem stwierdza i Naudeau fakt, podniesiony przez innych korespondentów, że załoga »Orła« wyrzucała rannych do morza.— Dnia 28 go maja wszystkie pomosty i schody okrętu były dosłownie pokryte rannymi. Ich jęki demoralizowały resztę załogi, zdolnej do walki i dlatego tych, którym żadna pomoc ludzka nie mogła już poradzić, powrzucano do morza, by im »oszczędzić dłuższych męczarń«.

Na podstawie wszystkich opowiadań podaje Naudeau następujące nowe epizody z bitwy. Rożdiestwieński nie spodziewał się zastać całej floty japońskiej w okolicach Tsuszimy i sam, jeden z pierwszych padł ofiarą swojego błędnego przypuszczenia. W nocy 29 maja, podczas gęstej mgły, trzy kontrtorpedowce japońskie, w poszukiwaniu floty nieprzyjacielskiej, znalazły się nagle w pośrodku eskadry krążowników rosyjskich i tak blisko nich, że pociski, wyrzucane z pokładów tych okrętów, przelatywały ponad głowami marynarzy. Japończycy wyrzucili torpedy i wymknęli się niepostrzeżeni, okręty zaś rosyjskie strzelały do siebie przez długi czas, w przekonaniu, że są otoczone. Gdy nadszedł ranek, z tych samych trzech kontrtorpedowców japońskich spostrzeżono na horyzoncie dwa samotne okręty, i rozpoczęto za nimi pogoń z szybkością trzydziestu węzłów. Jeden rosyjski statek zdołał się wymknąć, dzięki mgle — drugi, kontrtorpedowiec, zatrzymał się, nie strzelając zupełnie. Po chwili na wielkim maszcie ukazała się biała chorągiew i druga chorągiew Czerwonego Krzyża. Zapytani sygnałami, odpowiedzieli Rosjanie, że brak im już węgla i wody i że na pokładzie znajduje się dwóch admirałów. Kilku oficerów japońskich przeszło na statek, gdzie znaleźli Rożdiestwieńskiego, leżącego bez przytomności; dokoła stali oficerowie sztabu i kilkudziesięciu marynarzy. Powoli holowali Japończycy statek do Saseho, manewrując z wielką ostrożnością, by nie spotkać statków rosyjskich. — Rożdiestwieńskiego osadzono w szpitalu w Saseho, gdzie stan jego się polepszył; admirał unika starannie wszelkich rozmów, a gdy sądzi, że go nikt nie widzi, płacze po cichu.

Korespondent francuski, w poszukiwaniu wszelkich względów, osłabiających doniosłość klęski rosyjskiej, wywodzi dalej, że Rosjanie mieli wszystko przeciw sobie w tej rozprawie: najpierw mgłę, która zasłaniała flotę japońską, a przerzedziła się, jak na nieszczęście dopiero wtedy, gdy Japończycy byli tuż koło floty rosyjskiej; kierunek fal był taki, że statki rosyjskie chwiały się daleko bardziej, niż japońskie, co też bezwarunkowo wpłynęło na skuteczność strzałów artylerji rosyjskiej; wreszcie promienie słońca, padające wprost w twarze kanonierów rosyjskich utrudniały celowanie, oświecające jednocześnie wybornie cel dla dział japońskich

Tem tłómaczy Naudeau, że pociski rosyjskie nie uszkadzały wcale pancerzy statków nieprzyjacielskich, trafiały zaś tylko w maszty i kominy.

Reasumując swoje opowiadanie stwierdza korespondent, że Japończycy mieli lepszego admirała, lepszych marynarzy, lepszą służbę wywiadowczą i lepsze okręty; mieli nadto lepsze oświetlenie i lepszy wiatr; a przedewszystkiem mieli daleko więcej wiary w siebie, silniejszą chęć zwycięstwa i, — co także nie jest bez znaczenia — sytuację geograficzną daleko korzystniejszą.

Nie bez pozorów słuszności więc zwycięstwo przypisywał admirał Togo w swojej głębokiej skromności przemożnej opiece duchów przodków, czuwających nad narodem.

Drobne wiadomości z wojny.

Admirał Birylew zamianowany naczelnym wodzem rosyjskich sił morskich na oceanie Spokojnym, który wyjechał do Władywostoku jeszcze wtedy, gdy Rożdiestwieński znajdował się na wodach indochińskich, powrócił do Kronsztatu na swe dawne stanowisko, odwołany z drogi. Odwołanie nastąpiło w skutek klęski pod Tsuszimą. Birylew nie miał już nad czem obejmować dowództwa.

IV-ta eskadra rosyjska. Od dłuższego czasu pojawiały się wieści o zamówieniach, które rząd rosyjski poczynił w Hamburgu dla IV-ej eskadry, mającej popłynąć na daleki Wschód. Gdy przyszła wiadomość o klęsce floty rosyjskiej pod Tsuszimą, zamówienia te zostały odwołane, co można było także uważać za jednę z zapowiedzi zawarcia pokoju. W ostatnich jednak dniach, kiedy w Carskiem Siole ważą się losy wojny i raz partja pokojowa, to znowu stronnictwo wojenne przychodzi do steru, rząd ponowił zamówienia w Hamburgu i jako termin dostawy wyznaczył dzień 15 lipca b. r.

Zwłoki jenerała Kondratienki, właściwego obrońcy Portu Artura, zabalsamowane, przywiózł do Czifu z Portu Arturu łowczy Bałaszew. Zwłoki będą odesłane na parowcu do Odessy.

Pokój?

»Rząd rosyjski pragnie poznać warunki pokojowe«. Ta półurzędowa depesza wysłana z Petersburga do rosyjskich ambasadorów w Paryżu i Japonji, jest krokiem wprost zmierzającym do zakończenia wojny. Widocznie zrozumiano nareszcie w Petersburgu, że dalsze przedłużenie kampanji jest niemożliwe, i sprowadzi na Rosję tylko nowe klęski i upokorzenia. — Z ciężkiem zapewne sercem zdecydował się car Mikołaj na poniesienie następstw wojny, tak zbrodniczo-lekkomyślnie rozpoczętej, a tak haniebnie poprowadzonej, ale zbyt silnym był już nacisk opinji publicznej, aby nawet samowładny monarcha mógł mu się oprzeć.

Rosja jest materjalnie wyczerpana, a jej moralne siły są tak nadwyrężone, że państwo nie jest zdolne do dalszych gwałtownych wysiłków. A przytem, ani Trepow, ani wielcy książęta, ani dworsko-czynownicza klika, nie powstrzymają żywiołowego ruchu społeczeństwa, które pragnie naprawy i gruntownej zmiany obecnego ustroju. Reformy są nieuniknione, a przeprowadzić je można skutecznie tylko wówczas, gdy pokój na zewnątrz będzie zapewniony.

Jakie warunki postawią Japończycy, jeszcze niewiadomo; prawdopodobnie będą przykre, ale nie takie, aby ich Rosja przyjąć nie mogła.

Port Arthura, półwysep Kwantungski i Mandżurja są dla Rosji stracone. Pod tym względem rząd rosyjski niema żadnych złudzeń. Japończycy nie pozwolą na to nigdy, aby choć jeden żołnierz rosyjski przebywał w obrębie państwa chińskiego, aby tam pozostał choćby cień rosyjskiego zwierzchnictwa. Zdaje się, że co do tego, Rosja jest zdecydowana ponieść wszystkie następstwa przegranej kampanji.

Pozostałaby jeszcze kwestja Władywostoku i wojennego odszkodowania.

Japończycy zażądają prawdopodobnie, aby obwarowania Władywostoku zostały zburzone, aby wogóle port ten nie mógł już nigdy być punktem oparcia dla rosyjskich sił wojskowych. Odszkodowanie wojenne płaciły zawsze wszystkie pobite państwa. Będzie więc tylko chodzić o wysokość sumy i formę zapłaty. Ta sprawa należy do przyszłych rokowań pokojowych.

Nie ulega wreszcie wątpliwości, że wyspa Sachalin powróci do Japończyków, którzy może jeszcze zażądają odstąpienia jakiegoś punktu na brzegu syberyjskim, może część Kamczatki, i pewnych przywilejów handlowych w Syberji. Oprócz tego będzie musiała Rosja uznać, raz na zawsze zupełną niezawisłość Chin, i zezwolić na lepsze niż teraz obwarowanie północnych granic chińskich...

Na tem tle, rozwijać się będą przyszłe układy pomiędzy Rosją i Japonją, zrazu za pośrednictwem Ameryki i Francji, później bezpośrednio, aż do pomyślnego końca...

KORESPONDENCJA.

Łomża 6 czerwca 1905 r.

Akcja gminna. — Nadużycia policji.

Na zebraniu gminnem w gminie Dmochy-Glinki, w pow. Ostrowskim, zwołanem w Czyżwie, uchwalono następujące projekty, podane przez gminiaków: 1) Odrzucono prenumerowanie »Oświaty«, pisma, wydawanego po polsku przez kancelarję jenerał-gubernatora w celach rusyfikacyjnych, a uchwalono prenumerowanie »Gazety świątecznej«, 2) Uchwalono, aby wójt wpoleceniach zwołujących gminiaków na zebrania a posyłanych do sołtysów zaznaczał, poco wzywa gminiaków na zebrania, motywując ten punkt tem, iż dotychczas szli ludzie na zebrania, nie wiedząc, jakie sprawy będą omawiane, co przeszkadzało naradzić się przed tem i zapobiedz zapadnięciu uchwały nieraz szkodliwej dla spraw gminy, 3) Nareszcie zażądali, aby był wprowadzony w urzędowaniu gminnem język polski. Jeden z gminiaków przemówił w te słowa: „Chcemy, aby dzisiejsza uchwała była napisana po polsku, a nie po rosyjsku“. Na co wszyscy zebrani jednogłośnie krzyknęli „żądamy!« Jednocześnie zażądali, aby wszystkie książki i korespondencje były prowadzone po polsku i żeby była pieczęć z napisem polskim, a nie rosyjskim. Wójt wysłuchał i powiedział, iż on tego zrobić nie może, że musi napisać do naczelnika powiatu, o żądaniach gminy i ten niech decyduje. Na to gminiacy powiedzieli: «Chcemy, aby uchwała już dziś była napisana po polsku i nie potrzebujemy czekać, aż „pan naczelnik“ pozwoli, a kiedy pan wójt nie raczy tego uczynić, to wybieramy sobie jednego z pomiędzy nas, i ten napisze uchwałę tak, jak żądamy. Prosimy o książkę. Książki wójt nie dał, wobec czego gminiacy spisali uchwałę na oddzielnym arkuszu, podpisali wszyscy i doręczyli ją wójtowi, zaznaczając, iż jeśli naczelnik powiatu nie zatwierdzi, to gmina ma pełnomocników upoważnionych do poszukiwania jej praw na drodze prawnej.

W gubernji naszej już kilkanaście gmin wystąpiło z żądaniami języka polskiego. Sprawa jeszcze nie rozstrzygnięta, lecz wierzymy w powodzenie, ponieważ za nami prawo. Moskale sami nie wiedzą, co robić, bo chcą, a boją się łamać wyraźnie brzmiące prawo. — W gminie Długobor Chłopski (pow. łomżyński), gdzie najpierw uchwalono wprowadzenie języka polskiego w ziemi łomżyńskiej, naczelnik powiatu do jednego z gminiaków powiedział: »wiedzieliście, kiedy wziąć się do nas. Korzystacie z naszych niepowodzeń na wojnie, no i uda się wam zapewne«.

Prawdziwą niedolą naszego ludu wiejskiego, »zarazą«, »morowem powietrzem«, jak ją nazywają — jest policja t. z. straż ziemska. Jakich bezprawi dopuszczają się ci »stróże bezpieczeństwa publicznego« trudno uwierzyć, gdy się samemu z niemi nie spotka.

Oto kilka faktów:

Pewien gospodarz z Olszewa, jadąc do kościoła w Drozdowie, zab[illegible] ze sobą znajomych

---

„Jak się pan radca żenił“?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

19 (Ciąg dalszy).

— To niesprawiedliwe wymaganie pieniężne zastało mnie nieprzygotowanym, a już grożą mi egzekucją.

— Tak każe przepis... urząd jest w porządku... i dosyć tego.

— Więc nie buduję fabryki — zawołał podrażniony.

— Wpierw pan zapłaci... a potem zrobi pan co zechce. Żegnam pana.

Po jego wyjściu radca z uśmiechem gorzkiego politowania rozmyślał o niskim poziomie wiedzy prawniczej wśród publiczności. Zdawałoby się z pozoru, że ten pan to człowiek inteligentny, może jakiś technik i nie pojmuje rzeczy tak prostej, zwykłej, że przepis prawny jest na to, aby go spełnić w całej rozciągłości, bo i po cóż trudziłoby się ministerjum skarbu? A on przychodzi tutaj i nudzi go, a nawet grozi niebudowaniem fabryki, uśmiechnął się drwiąco, bo i cóż może obchodzić urząd budowanie lub niebudowanie jakiejś tam fabryki!?

Ta rozmowa tak go zmęczyła, że poczuł apetyt, na zegarku było już dwadzieścia na dwunastą, zawołał więc Walentego.

— Czy który wyszedł?

— Dotychczas nikt.

— Przynieś mi śniadanie — a widząc zdziwioną minę woźnego, uśmiechnął się i rzekł łaskawie: — gapiu jeden, tam był pokój radcy, a tu biuro nadradcy. Powiedz, do którego pokoju stosował się mój zakaz?

— Do tamtego.

— Idźże baranie i przynieś.

Po śniadaniu radca nie bez obrzydzenia spojrzał na wielki stół pod ścianą, napełniony zaległemi aktami, zadzwonił i rozkazał:

— Policz te stare śmiecie — wskazał na zaległości.

Malawski wykałaczką oczyszczał zęby po jedzeniu, woźny liczył, wreszcie oznajmił:

— Sto sześćdziesiąt kawałków.

— Dobrze... idź!

Teraz powziął plan pracy. Każdego dnia podpisze czterdzieści rezolucji i w ten sposób po czterech dniach pracy zostaną mu tylko akta bieżące. Wprawdzie ciężka to praca, nadmierna, a w dodatku nie jego, lecz Wadowskiego, ale będzie pracował jak stary wół, byle zadowolił władzę.

Systematycznie rozdzielił zaległości i zaczął pracę. Polegała ona na tem, że po przeczytaniu rubrum, odczytywał referat, zrobiony przez urzędnika, czasami poprawił niewyraźną literę lub styl błędny, i umieszczał swój podpis, tem samem dana sprawa została załatwiona, a rzeczą działu manipulacyjnego było dalsze przesłanie wyroku stronom, lub urzędowi wykonawczemu.

W godzinę i dziesięć minut, jak wskazywał zegarek, ukończył przeznaczoną na dziś pracę, odetchnął z wielką ulgą, a zadzwoniwszy, rozkazał woźnemu:

— Te akta — wskazał na odrobione zaległości — zaniesiesz do oficjała starszego, Gnilika, i podsuń mu przed oczy mój rozkaz, czerwonym ołówkiem napisany, aby jutro wszystko wyekspedjował. Rozumiesz?

— Tak jest.

— A te — położył rękę na papierach z poczty — zaniesiesz do pierwszego pokoju, gdzie dziennikowi oddasz, a on już roześle... Czego czekasz?

— Bo proszę pana radcy, niektórzy poszli na miasto...

— Kto taki? — spytał zaciekawiony.

Wymienił kilka nazwisk, które sobie Malawski zanotował.

Stopniowo nadpływały akta dziś przez urzędników zreferowane, było ich dosyć, co drażniło radcę, i podniecony pasją, szybko je załatwiał.

Uczuł wreszcie zmęczenie, a widząc, że zbliża się pora obiadowa, mimo głodu przesiedział kwadrans dłużej nad normę, by dać dobry przykład podwładnym. Gdy wychodził z biura mruknął z wielkiem zadowoleniem:

— Napracowałem się... ale też odpocznę w domu!

V.

W niedzielę po południu, w mieszkaniu Malawskiego, niemal co chwila słychać było podrażniony i gniewliwy głos gospodarza.

— Antoniowo, jeśli dałaś do kawy ziarnko cykorji... wypędzę cię jutro.

— Nie dałam, w całym domu niema ździebka cykorji.

— Zaraz zobaczę, a jeśli skłamałaś...

Wszedł do kuchni, przeszukiwał szuflady, garnki, schowki, a Antoniowa dogadywała z tryumfem:

— A co?... Czy jest?... skłamałam?

— Zawsze kłamiesz, tylko dziś ci się udało... gdzie kawa?

— Alboż pan nie widzi? — wskazała na wielki garnek, w którym w czterech zakorkowanych flaszkach grzała się kawa zrobiona dziś rano na maszynce spirytusowej.

Spojrzał, policzył flaszki i spytał:

— Czy wystarczy dla nich?

— O jej, dla innych wystarczyłoby na miesiąc.

— Niech piją, — śmiał się sucho, — niech się popiją! Jak przyjąć, to przyjąć, alboż ja nie pan? Co?

— A któż o tem nie wie? Tylko, że w domu pan okrutnie swarliwy.

— Co, biją cię, katują? męczą?

— Jeszczeby też, — wzruszyła ramionami, — ale spokoju...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyrobników, śpieszących na robotę do pobliskiego dworu. Tuż za Łomżą zostali oni wszyscy aresztowani pod zarzutem zbiegowiska. — Trzymano ich przez kilka dni o chlebie i wodzie, włóczono po różnych aresztach, w końcu wypuszczono szkaradnie zbiedzonych i wynędzniałych. W Ostrołęce strażnicy Ruta, Michalak, Bajciuk i Teofimów spotkali w karczmie przybyłego na targ gospodarza Gałązkę i zażądali od niego, aby kupił im wódki. Gałązka odpowiedział, że opojom i łapownikom wódki kupować nie myśli. — Wtedy strażnicy aresztowali Gałązkę, zaprowadzili do kozy i tutaj poczęli katować biedaka, bijąc w nieludzki sposób czem tylko mogli: kijami, sznurami i t. p., lżąc wyrazami: miatieżnik, polskaja morda i in. nie nadającymi się do druku. Służba więzienna wezwała lekarza do skatowanego. Lekarz spisał protokół i przekazał sprawę sędziemu śledczemu. Gdy na śledztwo zjechał sędzia śledczy, w obronie zezwierzęconych strażników stanął naczelnik straży ziemskiej i komisarz do spraw włościańskich Spiechowski, którzy rozkazali służbie więziennej zeznawać na korzyść strażników. Sędzia śledczy jednak wziął się energicznie i bezstronnie do sprawy, zebrał dowody obciążające policjantów i oddał ich pod sąd. — Moskal-sądownik okazał więcej cywilnej odwagi, (ponieważ obrońcy policjantów nie omieszkali go denuncjonować do gubernatora) aniżeli ostrołęcka ochotnicza straż ogniowa, która dotychczas nie wykreśliła z listy swych członków Spiechowskiego, na co statuty im zezwalają.

W Zambrowie strażnicy i żandarmi idą ręka w rękę ze złodziejami, a starszy strażnik Bałaszew znany jest powszechnie ze swego współudziału w różnych kradzieżach. Wyższe władze administracyjne patrzą się na to wszystko przez szpary, ponieważ wzmiankowani policjanci dosyć umiejętnie tropią »nieblagonadiożnych«. *Z.*

Na wojnę.

DWA OBRAZKI.

Syn Otieczestwa zamieścił dwa obrazki, malujące jakrawo nastrój, jaki panował przy odjeździe oficerów na plac boju w początkach wojny rosyjsko-japońskiej i obecnie, gdy buta rosyjska doznała tylu upokorzeń. Przytaczamy je poniżej, jako bardzo charakterystyczne.

W r. 1904.

Na pomoście wagonu drugiej klasy stoi oficer, odjeżdżający na daleki Wschód. U stopni wagonu grupa dam i oficerów żegnających odjeżdżającego. Damy zdradzają stan rozkosznie-entuzjastyczny, a oficerowie, nie wyłączając stojącego na pomoście wagonu, wojowniczo-bohaterski. Dyszkanty i alty rywalizują z barytonami i basami — kto kogo przekrzyczy. W powietrzu migają ciągle damskie i męskie dłonie, wymieniające ostatnie uściski i rozlegają się urywane okrzyki:

— Pamiętaj!

— Pisz!

— Wal »żółtomordych« po ogonie i w grzywę!

— Pokaż im, gdzie raki zimują!

— Żółtomordych? Bądźcie spokojni! Ja im pokażę!... Ja ich, su...

— Tsss!

— Pardon, mesdames!

— Wyrwało się...

Rozległ się trzeci dzwonek.

— Do prędkiego zobaczenia!

— Wracaj zwycięzcą!

— Bez »Georgja« ani mi się waż!

— Wal!

Pociąg powoli wyjeżdża z pod szklanego dachu. Oficer nie opuszcza pomostu i z animuszem wymachuje czapką. Pozostali odpowiadają mu chusteczkami, parasolkami i czapkami.

— Ja im pokażę! — słychać jeszcze z pociągu.

— Hura! — grzmi na peronie.

W r. 1905.

Przed wejściem do wagonu drugiej klasy smutnie żegna się grupa mężczyzn i kobiet z ponuremi, pogrzebowemi minami. Większość milczy, z jawnem zniecierpliwieniem rozglądając się dokoła.

Młoda kobieta, zatrząsłszy się cała po uderzeniu drugiego dzwonka, rzuca się na szyję oficera w uniformie bojowym, płacząc i drżąc w ataku histerycznym. Oficer pocałował ją nerwowo, przeżegnał i z determinacją wskoczył do wagonu. Za nim wchodzi jego towarzysz. Obaj siadają na ławkach. Twarz odjeżdżającego drga konwulsyjnie. Odprowadzający go towarzysz unika jego spojrzenia...

— Najstraszniejszem jest to wyrwanie się z domu! — przemówił z wysiłkiem odjeżdżający... — Bo przecież wiadomo, po co tam się jedzie. Rezultat znany...

— Na Daleki Wschód? — spytał ciekawie jeden z towarzyszów podróży.

— Tak — niechętnie odpowiedział towarzysz odjeżdżającego.

— I pan także?

— Nie!

— Odprowadza pan kolegę?

— Tak.

— A towarzysz pański jedzie tam jako ochotnik...

Po tych słowach odjeżdżający rzucił pełne wściekłości spojrzenie na pytającego.

— Któż teraz zechce jechać dobrowolnie, z własnej woli?! — syknął z rozpaczą w głosie.

Ciekawy towarzysz podróży zmieszał się i spuścił oczy...

Denuncjacje popów.

Zgraja popów, po większej części galicyjskich renegatów, operująca dotychczas tak »pomyślnie« na Chełmszczyźnie przy pomocy żandarmów i policji, wobec »odstępstwa« swych »wiernych«, skaptowanych za pośrednictwem knuta owieczek, a co za tem idzie i utraty dochodów, z wściekłą furją rzuca się na Polaków i duchowieństwo katolickie, nie cofając się nawet przed najbezczelniejszemi denuncjacjami.— Numery *Hałyczanina* przepełnione są obecnie »skargami« tych ajentów policyjnych, powołanych przez rząd rosyjski do szerzenia prawosławia na Chełmszczyźnie.

Aby pojąć, do jakiej podłości zdolni są ci »pasterze« prawosławni, dość przytoczyć na chybił trafił jakikolwiek ustęp z tych korespondencji *Hałyczanina*, naszpikowanych denuncjacjami, w których niema ani cienia prawdy. Tak n. p. jakiś pop G. pisze:

»Ukaz z dnia 17 kwietnia, zezwalający na przyjmowanie przez prawosławnych innego wyznania chrześcijańskiego, postawił prawosławie w eparchji chełmskiej w rozpaczliwem położeniu. Duchowieństwo katolickie, korzystając z tej swobody wiary, we wszystkich kościołach poczęło występować przeciw prawosławiu, wzywając prawosławnych, aby porzucali swą religję, w której niema zbawienia i aby przechodzili na katolicyzm. Ciż sami księża zorganizowali całe pułki (!) misjonarzy z pośród obywateli, ekonomów, leśniczych, kowali i t. p. a także i z pośród włościan i włościanek i wszyscy oni zwalczają prawosławie, a prawosławnych skłaniają do przejścia na katolicyzm nie tyle przekonaniem, ile groźbami podpalenia, pobicia, zniszczenia zasiewów, a nawet pod grozą śmierci (!)«.

»Naród prawosławny znosi niewysłowione męczarnie, przychodzi do swych pasterzy z płaczem: »Ratuj nas, ojcze, bo inaczej zginiemy«. Lecz ci nic innego nie mają do swego rozporządzenia prócz łez i słowa Bożego (dawniej przynajmniej były nahajki, kozacy, żandarmi! *P. Red*), nie mają ani obywateli z całym legjonem sług-misjonarzy, ani księży zagranicznych. Skutkiem tego można powiedzieć, że eparchja chełmska straciła już (nie licząc «opornych«) do 100.000 prawosławnych«.

Inny znowu pop w artykule »Prześladowanie prawosławia« opowiada, że w Izbicy »właściciele domów powyrzucali na bruk wszystkich

---

WINA i POKUTA

27 (Ciąg dalszy).

Biedna Małgorzata dumną była ze swego ojca, — chociaż potępionego przez społeczeństwo; dumną była z jego wykształcenia, pańskiego obejścia, z niepospolitego rozumu, i z niezaprzeczonej wyższości, jaką miał nad ludźmi swego stanu; to też pewność, że był występnym, srodze szarpała jej serce. — Litowała się nad nieszczęsnym, usiłowała go uniewinnić, usprawiedliwić zło, jakie czynił, i zawsze z temi myślami łączyło się wspomnienie krzywdy, którą mu wyrządził Henryk Dunbar.

— Jeśli mój ojciec był występnym, — mawiała do siebie — tylko ów człowiek jest odpowiedzialnym za jego występek.

Z bolesną trwogą czekała na powrót ojca. Upłynął tydzień i drugi się rozpoczął, a on nie powracał.

Tak niespokojna i zmartwiona, młoda dziewica nie przestawała spełniać swych zajęć codziennych; myśli jej gubiły się w różnych przypuszczeniach z powodu nieobecności ojca, a tymczasem dawała lekcje swej uczennicy, i nie spuszczała oczu z palców, nad któremi czuwać się podjęła. Życie jej było bardzo nieszczęśliwe, i nauczyło ją lepiej ukrywać swe zmartwienia i niepokoje, niżby to uczynili ci, którzy niedoświadczyli jej cierpień. Mało też osób domyślało się, że młoda i poważna nauczycielka muzyki srogie cierpiała katusze.

Jeden wszakże człowiek dostrzegł lekką w niej zmianę. Był to Klemens Austin, który nawykł do śledzenia wyrazu jej twarzy i czytania w niej najmniejszej przemiany. Małgorzata chętnie go słuchała, gdy mówił o literaturze lub muzyce, ale jej fizjonomja nie wyrażała upodobania w tej rozmowie i Klemens parę razy słyszał jej westchnienia podczas lekcji.

Razu jednego zapytał ją, czy on lub jego matka mogliby być w czem dla niej użytecznym; podziękowała jednak i powiedziała, że nie może jej wyświadczyć żadnej przysługi.

— A jednak — odpowiedział Klemens — jestem pewnym, że pani coś dolega. Niech pani nie uważa mię za natręta, ale doprawdy, jestem tego pewny.

Małgorzata poruszyła głową, zaprzeczając.

— A więc się mylę? — rzekł Klemens pytającym tonem.

— Niewątpliwie. Nie mam żadnych słusznych powodów do zmartwienia. Niepokoi mię tylko trochę długa nieobecność ojca; wkrótce będzie dwa tygodnie, jak wyjechał. Nic w tem jednakże niema nadzwyczajnego; często bywa nieobecny. Pomimo to, zawsze doznaję pewnej trwogi, myśląc o nim w nieobecności. Gdy powróci, pewnie mię za to wyłaje.

Wieczorem dn. 27 sierpnia Małgorzata miała zwykłą lekcję muzyki, i według zwyczaju pozostała jeszcze, aby rozmawiać trochę z panią Austin, która bardzo polubiła nauczycielkę swojej wnuczki. Klemens nieznacznie zaprzestał przechadzek wieczornych, zwłaszcza w dniach lekcji muzyki. Tego wieczora wmieszał się do rozmowy, a że mówiono o różnych rzeczach, nic też dziwnego, że wspomniano o zabójstwie w Winchester.

— Ale, ale, miss Wentworth — zawołała pani Austin, przerywając swemu synowi — zapewne pani już słyszałaś o okropnem zabójstwie, które tyle narobiło wrzawy?

— Okropnem zabójstwie... nie, pani, nie słyszałam, i rzadko się dowiaduję o takich rzeczach, osoba bowiem, z którą mieszkam, jest stara i głucha. Mało ją troszczy to, co się dzieje na świecie, a ja zbyt jestem zajętą, żebym się śmiała dopytywać o nowiny.

— A! — rzekła pani Austin. — Zadziwiasz mię doprawdy, moje dziecię. Od pewnego czasu o niczem innem nie mówią, jak o tej strasznej historji; stała się ona bardzo głośną, szczególniej z przyczyny sławnego p. Dunbar, który jest w nią wmieszany.

— P. Dunbar! — zawołała Małgorzata zdziwiona, patrząc wielkiemi oczami na p. Austin.

— Tak, moje dziecko, pan Dunbar, bogaty bankier. Wypadek ten bardzo mię zajął, gdyż mój syn jest urzędnikiem w domu bankowym p. Dunbar. Zdaje się, że jakiś dawny pokojowiec i powiernik pana Dunbar został zabity w Winchester, i zrazu posądzono samego p. Dunbar o tę zbrodnię, chociaż oczywiście podejrzenie takie jest poprostu śmieszne. Z jakiego powodu miałby zabijać swego dawnego sługę? A jednak był w podejrzeniu, i jakiś niedołęga, sędzia prowincjonalny, kazał go aresztować. Przeszłego tygodnia było przesłuchanie świadków, a dziś ma się zakończyć śledztwo. Jutro dopiero dowiemy się o jego rezultacie.

Małgorzata siedziała i słuchała z twarzą trupio bladą.

Klemens Austin spostrzegł tę straszną w niej zmianę.

— Mamo — rzekł — nie mów o tych rzeczach przy miss Wentworth, przerażasz ją bardzo. Miss Wentworth nie jest w stanie słuchać obojętnie tak okropnych historji.

— Nie... nie... — rzekła głosem stłumionym Małgorzata — ow...szem, owszem... chcę wiedzieć o wszystkiem. Jak się nazywał ów człowiek zabity, proszę pani?

— Józef Vilmot.

— Józef Vilmot... — zwolna powtórzyła Małgorzata.

Znała ona zawsze swego ojca pod nazwiskiem Jakóba Wentworth, ale czyż nie było możliwem, a nawet prawdopodobnem, że rzeczywiście nazywał się Vilmot? Małgorzata miała ważne powody przypuszczać, że nazwisko Wentworth było fałszywe.

— Pożyczę pani gazetę — rzekła z dobrocią p. Austin; wyczytasz w niej wszystkie szczegóły o tem zabójstwie.

— Dobrze, niech mi pani pożyczy, proszę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawosławnych lokatorów i że prawosławni są tam teraz tak prześladowani, że muszą kryć się ze swą wiarą«. Podobno księża nawet mówią do prawosławnych: »Poddawajcie się, bo w przeciwnym razie wszystkich was wygnamy z Rosji — tutaj Polska! Nam nawet sam cesarz uległ«.

Takimi kłamstwami popów chełmskich zapełnione są obecnie szpalty *Hałyczanina* i z tego widać jasno taktykę, jakiej używają popi i czynownicy, aby udaremnić skutki ukazu i po dawnemu utrzymać parafjalne dochody przy pomocy policyjno-żandarmskich gwałtów. — Te tłumy uszczęśliwionych eksunitów i katolików, z których ukaz zdjął nienawistne jarzmo przymusowego prawosławia — to tylko ofiary katolicko polskiego terroru! Są oni wszyscy w duchu — prawosławnymi i tylko obawa przed gwałtami katolików zmusza ich do przyjęcia pozornie katolicyzmu!

Takie machiawelskie przedstawienie sprawy religijnej na Chełmszczyźnie pozwoli zbirom carskim — nie naruszając pozornie treści ukazu — wystąpić w obronie »uciskanych przez Polaków« eksunitów i w imię wolności sumienia zapędzić ich po dawnemu za pomocą knuta do kaźni prawosławnej!

I dziwić się tu, że lud na Chełmszczyźnie tak skwapliwie przechodzi na katolicyzm i ze wstrętem odwraca się od prawosławia, które głoszą tam ci fałszerze-denuncjanci, wzbudzający w każdym uczciwym człowieku tylko pogardę.

Wpływ gminy
na ceny mieszkań.

Politykę gruntową gminy uzupełnia polityka podatkowa. Główne jej zadanie polega na równomiernem obciążeniu renty gruntowej, bo tak niezwykły wzrost tej renty, jak i zyski spekulacji gruntowej, okupione bywają wielkiemi ofiarami gminy; słusznie zatem na rzecz tej gminy, winny być odpowiednio wyzyskane. W epoce bowiem, w której wszelkie źródła miejskich dochodów zanikają pod ciężarem opodatkowania na rzecz państwa, kraju i gminy, spekulacja gruntowa umie się tak sprytnie urządzać, że jej zyski wolne są niemal od wszelkich podatków. Renta gruntowa, kapitalizowana w cenie parceli, wzrasta również do niezwykłej wysokości i podobnie jest wolną od wszelkich obowiązków, mimo, że niezmierne wkłady gminy wpływają przedewszystkiem na korzyść tej renty.

Zasada opodatkowania renty gruntowej na rzecz gminy znalazła licznych zwolenników, jak Bücher, Adikes, Brandt i wielu innych, objętą została również programem niemieckiego odłamu stronnictwa tak zwanych »Bodenreformer», z Damaschkem na czele, które postulaty swoje, o ile odnoszą się do miejskiej renty gruntowej, streściło w żądaniach następujących:

1) trwałe opodatkowanie parcel budowlanych, »nach dem gemeinen Werthe«, to znaczy na podstawie ceny szacunkowej gruntu, co kilka lat prostowanej;

2) opodatkowanie parcel budowlanych przez jednorazowe taksy, opłacane przy zmianie własności i przy zabudowaniu gruntu;

3) opodatkowanie tej części przyrostu wartości posiadłości miejskiej, która powstała nie z pracy właściciela, przez wprowadzenie tak zwanego »Werthzuwachssteuer«.

Miquel, gorący i wpływowy zwolennik tych postulatów, zdołał jako minister skarbu stworzyć w Prusach praktyczną podstawę do ich zrealizowania. Na mocy bowiem ustawy z 14 lipca 1893 r. odstąpił tam rząd miastom podatek gruntowy, domowy i przemysłowy, a na mocy § 25 tej ustawy, zezwolił na opodatkowanie miejskiej renty gruntowej na podstawie wartości szacunkowej parceli (gemeiner Werth).

W Niemczech zaprowadzono na mocy ustawy z r. 1898 ogólny podatek gruntowy od parcel, na podstawie szacunkowej gruntu, bez względu na to, czy parcela jest zabudowaną lub nie; cały zatem uregulowany obręb miasta obciążony jest tym podatkiem. Skala jego, bardzo niska na obwodzie, podnosi się w miarę zbliżania ku środkowi miasta, w miarę zatem korzystniejszego położenia gruntu.

Podatek ten bardzo skwapliwie zastosowały miasta w Prusiech, już bowiem w pierwszym roku po ogłoszeniu powyższej ustawy, wprowadziło go kilkadziesiąt miast.

Taksa od przeniesienia własności okazała się wybornym środkiem do zwalczania spekulacji gruntowej.

Rzecz to bowiem zupełnie naturalna, że podobna opłata przy zmianie własności nie zachęca do kupna, a tem mniej do spekulacji. Z tego powodu spekulacja gruntowa nigdy nie była znaną w Belgji i dzięki tej okoliczności cena parcel w tamtejszych miastach pozostała niezwykle niską, mimo że te miasta wzrosły również niezmiernie. Tylko przy podobnych cenach mógł się tam zachować dom dla jednej rodziny jako system, będący dziś jeszcze powszechnie w użyciu.

Przykład to więc bardzo zachęcający do naśladowania, tem więcej uzasadnionego, że w zastosowaniu łatwy i prosty, a w wynikach tak skuteczny.

Miasta niemieckie rozpoczęły zatem starania, aby im dozwolono obciążyć rządowe opłaty przenośne dodatkiem na rzecz gminy, w skali niższej dla posiadłości zabudowanych, a w wyższej dla parcel budowlanych.

W roku 1898 dozwolono gminom w Prusiech, Bawarji, Saksonji, na pobieranie tego dodatku, w skali niższej dla domów, wyższej dla parcel budowlanych; w Saksonji n. p. waha się ta skala w granicach jedna dwunasta do 5 i jedna trzecia proc.

Opłaty jednorazowe, obciążające tych właścicieli gruntów, którym nakład gminy wyszedł specjalnie na korzyść, a więc n. p. koszta otwarcia lub urządzenia ulicy, przyjęte powszechnie, są wymierzane zwykle według normy dla jednego metra frontu parceli, a opłacane w chwili zabudowania gruntu.

Opodatkowanie tej części wartości gruntu, która wzrosła bez zasługi właściciela, tak zwany »Werthzuwachssteuer«, długo nie mogło wyjść z zakresu projektów. Dzienniki donoszą jednak, że w ostatnich miesiącach wprowadzono taki podatek w Frankfurcie n. M., w kilku miastach Saksonji i Hessji, a przed paru tygodniami w Kolonji. Podatek powyższy opłaca się w formie taksy od przeniesienia własności, wymierzonej w stosunku 20—35 proc. od zysku, jaki niezabudowany grunt przysporzył ostatniemu właścicielowi. Z tych opłat tworzą gminy osobny fundusz, który może być użyty tylko dla celów polityki gruntowej i tylko w tym razie, jeżeli nakład dąży do obniżenia ceny mieszkań.

Polityka ta wpłynęła zatem bezwarunkowo korzystnie na kwestję mieszkań, czego najlepszym dowodem wzrastająca w latach ostatnich ilość ogłoszeń, zachęcająca do budowy lub kupna domów o jednem lub paru mieszkaniach, po cenach coraz to niższych, po cenach, które dla nas zdają się być nieprawdopodobne.

Chcąc zużytkować doświadczenie i studja, których w niezwykłej mierze dostarczają Niemcy, a obok tego Belgja, Anglja, Szwajcarja, należy dążyć do zmiany dzisiejszego podatku domowo-czynszowego na domowy i gruntowy; domowy opłacany na rzecz państwa powinien wedle jednej skali obciążać cały obszar miasta i być wymierzany na podstawie dochodu co kilka (6) lat ustalanego, gruntowy, na rzecz kraju i gminy, powinien być progresywnym, ma obciążać grunta budowlane w miarę ich wartości bez względu czy są zabudowane lub nie, aby spekulant nie miał interesu na zwlekaniu budowy w nadziei uzyskania wyższej ceny za parcelę. (C. d. n.)

Dr Klemens Bąkowski.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Felicjana i Pelagji panny męczenników; w sobotę wigilja Małgorzaty wdowy i Maksyma biskupa wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 12.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Z Jaworzna. Nowy zarząd „Sokoła“ poczyna się krzątać energicznie, aby Towarzystwo do ruchliwszego pobudzić życia. Zamierza on już w roku bieżącym rozpocząć budowę sokolni, którą poprzednie wydziały odkładały z roku na rok i jest niepłonna nadzieja, że budowa rzeczywiście przyjdzie do skutku. — W dniu 4 b. m. urządził na ten cel majówkę, na którą przybyła liczna publiczność.

Zabawa wypadła wogóle bardzo dobrze, zadowoliła w zupełności publiczność — i — kasjera „Sokoła“.— Należy przy tej sposobności podnieść uprzejmość dyrektora kopalni p. Katsera i naczelnika stacji w Szczakowy, którzy dla uczestników wycieczki dali bezpłatnie pociąg do Szczakowy i napowrót.

* Nasz zakątek kraju coraz bardziej żydzieje. Nietylko Trzebinia, Chrzanów, Szczakowa mają burmistrzów i najwpływowszych radnych żydów i w gminach tych według ich woli wszystko dziać się musi,— ale już wioski zaczynają iść w te ślady. — Pierwszy przykład dała Dąbrowa, której rada wybrała wójtem żyda, chociaż żydzi stanowią zaledwie dwa lub trzy procent ludności. — Wybór ten nie został przecież zatwierdzony.

* Rada gminna w Jaworznie raczyła przecież zająć się sprawą wodociągów, ale do żadnego rezultatu nie doszła. Stronnictwo gwareckie chciało przeprzeć, by założono zbiornik, ale woda z niego, pobierana z szybu, miałaby służyć tylko ewentualnie do gaszenia pożaru. Oparł się temu całkiem słusznie p. H. Kowarzyk, żądając, aby raz pomyślano o wodzie do picia w dostatecznej ilości, tak, aby i w razie pożaru jej starczyło. Niestety do żadnej uchwały nie przyszło wskutek obustronnych nieporozumień i niechęci.

* Wreszcie poruszyć trzeba jeszcze jednę sprawę wielkiej doniosłości dla podróżujących koleją ze względu na ich zdrowie. — Na koleji północnej wkradł się karygodny zwyczaj, że obrzydliwie niechlujni żydzi przechodzą od przedziału do przedziału, ofiarując podróżnym do zakupna pomarańcze, bułki owoce, a nawet kiełbasy koszerne. Jeżeli się zważy, ile to chorób zakaźnych panuje między ludźmi, ilu z nich jedzie nawet do lekarzy o poradę, a każdy przed kupnem towar omaca i przerzuca, to rzeczywiście dziwić się trzeba, że trafiają się jeszcze ludzie, nie brzydzący się takimi wiktuałami. Handel taki w pociągach nie jest dozwolony, żydzi handlujący nie opłacają od niego podatku, a już ze względów sanitarnych powinienby być wzbroniony. Władza podatkowa powinna handlarzy takich opodatkować, konduktorzy powinni zabronić im niepokoić podróżnych, a publiczność nie powinna kupować sobie chorób najrozmaitszych.

* Lichwa jest ustawowo surowo zakazana — że pomimo tego chęć zysku ciągnie do niej żydów, to fakt znany. W Szczakowy ma ją uprawiać urzędnik prywatny na wielką skalę, co jest publiczną tajemnicą, a wyzyskowi temu ulega najbiedniejsza część ludności. Również niepodobnem do uwierzenia zda się być, aby adwokat dwom przeciwnym stronom w tej samej sprawie miał prowadzić proces, albo że za drobne kwoty, kilkadziesiąt wynoszące centów, naraża klijentów swoich na wielkie koszta, hipotekując je na ich realnościach, zamiast ściągnąć je w inny sposób, choćby przez postępowanie drobiazgowe mniej kosztów pociągające. — Do obu tych spraw powrócimy jeszcze. *(r.)*

Ślub panny Joanny Gardulskiej z panem Adamem Serwackim odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. w kościele parafjalnym w Krzu.

Turka 7 czerwca. (Otwarcie koleji do Turki. — Festyn na kościół. — Monologista Chorąży.) Otwarcie ruchu kolejowego do Turki, jak nas zapewniają ze strony kompetentnej, nastąpi wreszcie w połowie lipca. — W tych dniach bawiła tutaj delegowana ad hoc komisja techniczna, która po dokładnem zbadaniu przestrzeni ze Strzyłek do Turki zadecydowała oddanie jej do użytku. — Wiadomość tę przyjęliśmy z zadowoleniem, gdyż dotychczasowa komunikacja żydowskimi, przedpotopowymi wehikułami do najbliższej stacji kolejowej w Samborze, a w ostatnich miesiącach chociażby do Strzyłek, dawała się nam dobrze we znaki. Otwarcie ruchu na pozostałej przestrzeni Turka Sianki nastąpić ma z końcem sierpnia.

Za staraniem ks. kanonika Kułakowskiego i starosty p. F. Bilińskiego odbył się w ubiegłą niedzielę festyn na dochód restauracji chylącego się do upadku miejscowego kościoła parafjalnego. Przy niezwykle pięknej pogodzie w zabawie wzięło udział kilkaset osób. Loterja fantowa, koło szczęścia i różne gry przy dźwiękach orkiestry cygańskiej z Użoka, złożyły się na całość bardzo zajmującą. Festyn przyniósł z górą tysiąc koron czystego dochodu.

W pięknej sali teatralnej kasyna urzędniczego, wypełnionej publicznością do ostatniego miejsca, wystąpił wczoraj z wieczorem humorystycznym monologista krakowski, p. Chorąży. Artystę, mile zapisanego w naszej pamięci z przed kilku laty, przyjmowano bardzo życzliwie, nagradzając burzą oklasków każdy numer wybornego programu.

„Sokół“ w Krośnie urządza w niedzielę 11 b. m. na własnem boisku popis gimnastyczny, połączony z festynem i koncertem. W razie niepogody odbędzie się popis i festyn w sali „Sokoła“. Czysty dochód przeznaczony na adaptacje w budynku „Sokoła“.

Rektorem politechniki lwowskiej na rok szkolny 1905 6 wybrany został zwyczajny profesor geodezji, Seweryn Widt.

Egzamin nauczycielski z stenografji polskiej i niemieckiej złożyła z wyszczególnieniem na uniwersytecie lwowskim w dniu 6 b. m. panna Eugenja Hoffmann, była uczennica prof. Wład. Kosińskiego z Krakowa.

Bunt aresztantów w Złoczowie. (Tel.). Do *Słowa Polskiego* donoszą ze Złoczowa, że d. 6 bm. około godz. 9-ej wieczorem wybuchł tam w więzieniu obwodowem groźny bunt aresztantów. Przyczyną buntu był rzekomo zły wikt i surowe postępowanie dozorców wobec więźniów. Więzienie mieści się w starym zamku poza obrębem miasta. Więźniowie na dany znak zaczęli we wszystkich kaźniach równocześnie wyrywać drzwi, wśród nieopisanej wrzawy, wybijać szyby i niszczyć sprzęty. Dozorcy musieli się cofnąć na dziedziniec. Wezwano dwie kompanje wojska. Na wezwanie wojska do uspokojenia się odpowiedzieli zbuntowani gradem kamieni, oraz obelgami i pogróżkami. Wojsko dało wobec tego trzy salwy w powietrze. Gdy to nie odniosło skutku, wdarł się jeden pluton z nasadzonymi bagnetami na pierwsze piętro, gdzie został przyjęty przez zbity tłum aresztantów uzbrojonych w pałki, noże i kamienie. Jeden z aresztantów znieważył czynnie podoficera. Żołnierze strzelili, mierząc tym razem w aresztantów. Tłum cofnął się i rozbiegł po galerjach, zostawia-

jąc na miejscu jednego zabitego i jednego ciężko rannego. Stawiających opór aresztantów ubezwładniono i skuto, resztę wpędzono napowrót do sal więziennych. Około północy przywrócono spokój.

KRAKOW, 9 czerwca.

Muzyka kościelna. Dowiadujemy się, że grono muzykalnych osób, w skład których wchodzi prof. Wierzuchowski, p. M. Hensler, uczennica kons. frankfurckiego, pp. Walewski i Pawlikowski, wykona szereg utworów podczas mszy św. o godz. 12 w pierwszy dzień Zielonych Świąt w kościele N. M. Panny, a w drugi dzień Zielonych Świąt w kościele św. Krzyża podczas sumy. Uproszone panie kwestować będą podczas nabożeństwa na biednych zaniedbanych chłopców.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego p. Witold Hausner rozpoczął kilkotygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępuje go wiceprezydent p. Jarosław Uhr-Stebelski.

Nowy rektor Uniw. Jag. Wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim dokonano wyboru nowego rektora na rok szkolny 1905-6. Rektorem wybrany został profesor wydziału filozoficznego ks. dr Stefan Pawlicki jeden z najuczeńszych polskich kapłanów, wybitny znawca filologji i filozofji klasycznej, mąż wysokiej kultury i niepospolitego smaku w rzeczach sztuki.

Z Uniwersytetu. Pp. Tadeusz Spis, rodem z Sokala, syn inspektora okręgowego szkół ludowych, praktykant Namiestnictwa i Stefan Góra, kandydat notarjalny z Jordanowa otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Przykry zawód spotkał pp. Senowskich artystów teatru krakowskiego, którzy nie zostali zaangażowani na przyszły sezon... Pp. Senowscy pozostają na scenie krakowskiej od 12 lat i w swoim zakresie pracowali sumiennie i pożytecznie, przy skromnych płacach (50 i 80 złr.). Obecnie obarczeni liczną rodziną, pozbawieni zostali jedynego zarobku, a trudno im przyjdzie znaleść nowe zajęcie i opuszczać Kraków, gdzie ich dzieci naukę pobierają. Może zatem nowy dyrektor rozważy jeszcze tę sprawę i pp. Senowskich na scenie zatrzyma.

Teatr poznański w Krakowie. W przejeździe do Krynicy da trupa teatru poznańskiego cztery przedstawienia w teatrze miejskim. Repertuar, który podajemy na innem miejscu, składa się ze sztuk mało znanych w Krakowie. „Wroga ludu“ grano w pierwszych latach dyrekcji T. Pawlikowskiego z dyr. Rygierem, wówczas jeszcze artystą sceny krakowskiej, w roli tytułowej. „Nieuczciwych“ i „Szczęście w zakątku“ wystawiano tylko podczas występów R. Żelazowskiego. W ostatnim dniu goście poznańscy przedstawią oryginalną nowość „Zbrukaną“ J. Kościelskiego, która, jakkolwiek napisana już dość dawno, dopiero w ubiegłym sezonie weszła po raz pierwszy na scenę w Poznaniu. Dyr. Rygier bierze udział we wszystkich przedstawieniach.

Orkiestry wojskowe podczas koncertu „Monstre“ w sobotę w Parku dra Jordana odegrają wspólnie cztery utwory muzyczne: 1) Goldmarka „Heimchen am Herd“, 2) Meyerbeera „Fackeltanz“ (taniec z pochodniami), 3) Wagnera scena z „Tannhäusera“ i 4) Lassletzbergera „Potpoury“ walcowe.

Z „Sokoła“ donoszą: Uczestnicy Zlotu korzystający z gromadnych kwater w Żywcu winni mieć ze sobą koc, prześcieradło i poduszeczkę. — Wyjazd z Krakowa o 6·30 wieczorem w sobotę. Można też wyjechać pociągiem w niedzielę rano o godz. 7·18.

Walka z alkoholem. Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania: W Nrze 153 *Głosu Narodu*, w artykule „Walka z alkoholem“ przeczytałem: „....Następnie wywiązała się dyskusja na temat, czy alkohol chemicznie czysty jest szkodliwy, czy nie, w której zabierali głos: dr Gumplowicz, p. Kolbe, p. Moszczeńska, dr Eisenberg, p. Giedroyć....“

Sądzę, że zaszło tu pewne nieporozumienie, ponieważ na powyższy temat nie było wcale dyskusji; o szkodliwości bowiem alkoholu chemicznie czystego dwóch zdań być nie może. Nikt nie przemawiał w kwestji, czy alkohol chemicznie czysty jest szkodliwy, lecz ja wyraziłem zdanie, że szkodliwość napojów alkoholicznych powiększa się przez dodane do nich przymieszki legalne i nielegalne, to jest, przez dodatki trucizn rozmaitych, które potęgują zgubny wpływ alkoholu na organizm człowieka. Wprawdzie są w Galicji komisje sanitarne, czyli zdrowotne, lecz one prawie wcale nie działają, a przynajmniej nic o nich nie słychać. Postawiłem przeto wniosek: „Drugi zjazd polskich abstynentów uchwala: starać się u rządu, aby komisje sanitarne należycie funkcjonowały, a jeśli odnośna ustawa jest nie wystarczająca, Zarząd „Eleuterji“ postara się u rządu o przeprowadzenie nowej ustawy, mocą której członkowie komisji sanitarnej mieliby prawo i obowiązek: niespodzianie, w każdej chwili, robić rewizje we wszystkich fabrykach, zakładach, sklepach, produkujących, względnie sprzedających alkohol i napoje alkoholiczne i rezultaty podawać do wiadomości publicznej“.

Wacław Kolbe.

Uroczysty wieczorek na cześć p. Ludmiły Tschapkowej w kasynie wojskowem przyniósł 557 kor. 50 h. czystego dochodu, z którego połowę przeznaczono na kolonje wakacyjne ubogich dzieci szkolnych, a połowę na utworzenie bibljoteki szkolnej.

Program Strzelnicy w najbliższym czasie obejmuje: W dniach 11, 12, 18 i 22 bm. strzelanie konkursowe z wolnej ręki i z podpórki o fanty, dnia 25-go strzelanie o medal złoty fundacji dra Ludwika Schneidra; dnia 29 strzelanie jak poprzednio; dnia 2-go lipca abdykacja obecnego króla kórkowego i rozpoczęcie strzelania królewskiego do „kura“, trwające przez cały tydzień; d. 9 lipca po strąceniu ostatniego szczątka kura drewnianego intronizacja nowego króla i ogłoszenie marszałków; wieczorem bankiet Towarzystwa dla nowego króla; dnia 16 lipca strzelanie konkursowe o srebrny medal Towarzystwa.

Zarząd katedry uprasza, aby większe grupy osób, pragnące zwiedzać katedrę popołudniu, zgłaszały się dopiero po nieszporach, t. j. między godziną 5 a 7 przed wieczorem.

Zarząd „Eleuterji“ zawiadamia członków Towarzystwa, że w niedzielę d. 11 bm. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej l. 5, przyjęcie abstynentów ze Śląska. Zarząd wzywa do licznego współudziału. Wstęp wolny.

W sprawie ogródka szkolnego w parku dra Jordana. Z powodu notatki wtorkowej o ogrodzie szkolnym w parku dra Jordana informują nas, że nie p. Szarek z Dąbia, ale p. Wincenty Bieroński kieruje tym ogródkiem próbnym, według własnego planu urządzonym. Młodzież pięciu szkół wydziałowych męskich codziennie po południu między godziną 5 a 7 pracuje tam ochotnie, mając zabawę szlachetną i pouczającą, z której nabiorą zamiłowania do roślin i kiedyś niejeden ogródek lub podwórko dziś puste lub zaśmiecone, będzie milsze i zdrowsze.

Jest projekt, aby przy jednej ze szkół urządzić stały ogródek szkolny. Ankieta osobna o tem już radziła, mając plan Bierońskiego, który jeszcze przed wystawą ogrodniczą plan taki życzenie inspektora szkolnego p. Dobrzańskiego opracował.

W skład ankiety specjalnej wchodzą pp. wiceprezydent miasta Chyliński, prof. dr Jordan, prof. dr Bujwid, radca mag. Buczkowski, inspektor szkół Dobrzański, inspektor ogrodu miejskiego Malecki, oraz kierownik ogródka nauczyciel Bieroński.

Wycieczka do Lipowca i Zatora. Program projektowanej przez Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa, wycieczki do Lipowca i Zatora, uległ o tyle zmianie, że zwiedzenie zbiorów hr. Potockich wskutek śmierci właściciela zostało z programu wykreślone. Wobec tego wycieczka ograniczy się tym razem do zwiedzenia zamku w Lipowcu, dokąd wyruszy z Krakowa koleją państwową dnia 18 czerwca na Zator o godz. 1 minut 15 po obiedzie i będzie z powrotem o godz. 9 minut 12 wieczorem w Krakowie.

Wkładka od osoby wynosi pięć koron, oprócz kosztów biletu kolejowego, który każdy sam pokrywa. Wkładki przyjmuje gospodarz wycieczki p. Leonard Lepszy (Studencka 27, II. p.) codziennie między 3—4 po południu do 14 b. m.

Wycieczka włościan z Tarnopolskiego, po czterodniowym pobycie w naszem mieście, żegnana przez miejscowy komitet przyjęcia w sali Strzeleckiej, odjechała wczoraj o godz. 5 po południu z powrotem do swoich siedzib na Podolu.

Wycieczka podzielona na grupy bardzo szczegółowo zwiedziła wszystkie kościoły i pamiątki naszego miasta, oraz kopalnie wielickie, a na zakończenie obecna była na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ granem przez artystów wczoraj o godz. 10 przed południem. Zdjęcia fotograficznego tej wielkiej grupy 600 włościan, wraz z ich przewodnikami, dokonał fotograf p. Pierzchalski.

Na ubogą młodzież, zostającą pod opieką Ojca Bratkowskiego, złożono w dalszym ciągu na ręce pani Zofji Bobrzyńskiej, następujące datki: pp. Sokołowska z Poznania 1 koron, Tadeuszowa Morawska 20 koron, Stanisława Dąmbska 1 kor., Zofja C. 2 kor., Stanisław C. 1 kor., hr. Karolowa Scipionowa 10 koron, Marja Elterleinowa 5 kor., hr. Augustowa Krasicka 10 kor., Jadwiga Dutkiewiczowa 2 kor., Helena i Władysław Pociechowie 2 kor., Bezimiennie przysłano dnia 7-go czerwca 20 kor.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: «Weseli małżonkowie», krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré. (Nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. «Kościuszko pod Racławicami»; o godzinie wpół do 8 wieczorem: «Obrona Częstochowy».

W poniedziałek o godz. 3 po południu «Krzyżacy», o godz. wpół do 8 wieczorem «Weseli małżonkowie».

Gościnne występy teatru poznańskiego.

We wtorek: »Szczęście w zakątku«, dramat w 3 aktach H. Sudermana.

We środę: »Wróg ludu«, dramat w pięciu aktach H. Ibsena.

We czwartek: »Nieuczciwi«, sztuka w 3 aktach G. Rovetty i «Koziołki», krotochwila w 3 aktach G. Kraatza.

W piątek: «Zbrukana», dramat w 5 aktach J. Kościelskiego. (Nowość). Ostatni występ trupy poznańskiej.

Z Rosji.

Ruch konstytucyjny w Rosji

Moskwa 9 czerwca. (Pet. aj. tel.). Zgromadzenie członków ziemstw i burmistrzów uchwaliło wybrać deputację z 10 członków z hr. Heydenem i Szipowem na czele, któraby wręczyła carowi adres z prośbą o natychmiastowe zwołanie reprezentacji narodowej celem rozstrzygnięcia kwestji pokoju lub wojny.

Berlin 9 czerwca. (Tel. wł.). *Berl. Tgbl.* i *Loc. Anz.* donoszą z Petersburga, że uchwała członków ziemstw i burmistrzów wywołała w kołach rządowych wielkie wrażenie. — Fakt, iż Trepow, jako naczelnik żandarmerji, nie zdołał przeszkodzić odbyciu się zgromadzenia, świadczy, że społeczeństwo rosyjskie nie da się odstraszyć od żądań konstytucji.

Projekt Bułygina w Radzie ministrów.

Petersburg 8 czerwca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że w Radzie ministerjalnej rozpoczęły się wczoraj obrady nad propozycją ministra spraw wewnętrznych Bułygina w sprawie zwołania reprezentacji narodowej.

Witte.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* donosi w depeszy z Petersburga, że urzędownie zaprzeczono, jakoby Witte miał zostać kanclerzem państwa.

Klęska pod Tsuszimą a śmierć cara.

Berlin 9 czerwca. (Tel. wł.). *Post* przynosi w korespondencji z Warszawy następujące opowiadanie, za którego wiarygodność poręcza: Pewna wybitna osobistość z rosyjskiego dworu chcąc odwrócić uwagę ogółu od klęski Rożdiestwieńskiego, rozpuściła pogłoskę o śmierci cara. Ponieważ znane jej były lokalne stosunki pałacowe, pogłoska obfitowała w szczegóły, mające cechy prawdopodobieństwa i w skutek tego utrzymywała się przez 48 godzin.

Widmo strejku kolejowego w Królestwie.

Berlin 9 czerwca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi, że na koleji warszawsko-wiedeńskiej, do Granicy i Sosnowca, oraz na koleji w kierunku Kalisza i Torunia grozi bezrobocie, gdyż zarząd koleji nie chce dotrzymać przyrzeczeń, danych robotnikom podczas poprzedniego strejku.

WOJNA.

Raport Rożdiestwieńskiego.

Petersburg 8 czerwca. (P. a. t.). Admirał Rożdiestwieński donosi:

Dnia 27 maja o godz. wpół do 2-ej popoł. przyszło do walki z 12 japońskimi wielkimi okrętami wojennymi i 11 mniejszymi. O godzinie wpół do czwartej musiała się komenda przenieść z okrętu »Suworow«, który miał pozycję w środku linji bojowej. O godz. wpół do czwartej część sztabu jen. wraz ze mną, który straciłem przytomność, musiała się przenieść na kontrtorpedowiec »Bujny«, na którym znajdowała się już załoga zatopionego okrętu »Osłablia«. Komenda przeszła na kontradmirała Nebogatowa. »Bujny« w ciągu nocy stracił z oczu eskadrę. Rano zobaczyliśmy okręt „Dymitry Dońskij“. Mnie przeniesiono na pokład kontrtorpedowca „Biedowy“, który razem z „Gromkim“ płynął dalej. Dnia 28 maja, musiał się »Biedowy« poddać dwom kontrtorpedowcom jap. Dnia 31 maja przywieziono mnie do Saseho. Dowiedziałem się, że i admirał Nebogatow znajdował się w Saseho.

Okręty rosyjskie w Manili.

Manila 8 czerwca. (Reuter.) Admirał Enquist otrzymał o godz. 1 w nocy rozkaz od cara Mikołaja, pozostania w Manili i postępowania według zarządzeń amerykańskiego rządu, oraz wykonania możliwie najwięcej reperatur. Wobec tego wezwał guber-

nator Filipin amerykańskiego admirała Traina, aby wydał zarządzenia celem rozlokowania rosyjskich okrętów wojennych, oficerów i załogi.

Łodzie podwodne.

Londyn 8 czerwca. Korespondent *Daily Telegr.* z Tokio odwołuje wczorajszą swą wiadomość, jakoby Japończycy w ostatniej bitwie morskiej używali łodzi podwodnych.

Straty rosyjskie.

Tokio 8 czerwca. (Reuter). Ogólna liczba Rosjan wziętych do niewoli w bitwie w cieśninie Koreańskiej wynosi **6142**. Z tego zmarło w Japonji trzech żołnierzy skutkiem ran, 137 będzie wypuszczonych na wolność, 65 lekarzy i duchownych już wypuszczono.

———

Rokowania pokojowe.

Londyn 8 czerwca. Doniesienie Biura Reutera: Na podstawie uchwały rady ministerjalnej, która się odbyła onegdaj w Carskiem Siole, ambasadorowie rosyjscy w Waszyngtonie i w Paryżu otrzymali telegraficzne zawiadomienie, że **Rosja pragnie poznać japońskie warunki pokojowe.**

Londyn 8 czerwca. Do *Timesa* donoszą z Petersburga: Car Mikołaj przyjął ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, na prywatnej audjencji w Carskiem Siole.

Waszyngton 8 czerwca. Prezydent Roosewelt konferował wczoraj z włoskim ambasadorem w sprawie sytuacyi na dalekim Wschodzie. Również w ostatnich dniach odbyły się w tej sprawie konferencje Roosewelta z innymi ambasadorami. Istnieją przypuszczenia, że mocarstwa postępują w porozumieniu ze sobą, aby doprowadzić do zakończenia wojny rosyjsko japońskiej.

Londyn 8 czerwca. Waszyngtoński korespondent *Morning Post* donosi swemu dziennikowi pod datą wczorajszą, iż dowiedział się półurzędownie, że rząd Stanów zjednoczonych spodziewa się wspólnie z kilku mocarstwami **do 48 godzin podać Rosji formalne propozycje pokojowe.**

Waszyngton 9 czerwca. Rosyjskiemu ambasadorowi hr. Cassini doręczono wczoraj długą depeszę, która, jak donoszą ze strony miarodajnej, stoi w związku z jego konferencją z prezydentem Rooseveltem. Japoński ambasador Takaira, był wczoraj u Roosevelta i odbył z nim krótką konferencję. — Po powrocie do ambasady Takaira wysłał dłuższą depeszę do swego rządu. Wobec korespondentów oświadczył Takaira, że położenie jest tak drażliwem, iż nie może nic mówić.

Prezydent Roosevelt starał się za pośrednictwem Takairy uzyskać dokładny obraz japońskich warunków pokojowych. Roosevelt oświadczył sprawozdawcy dziennikarskiemu, który się u niego zjawił w Białym Domu, że przypuszcza, iż amerykański poseł został wczoraj albo dzisiaj przyjęty przez cara, dodając, że wskazówki, jakie ambasador otrzymał, mają na celu poznanie, czy car chce przyjąć usługi Stanów Zjednoczonych w celu rychłego zawarcia pokoju.

Petersburg 9 czerwca. (P. a. t.) *Ruś* omawia dzisiaj telegram Biura Reutera o konferencji pomiędzy prezydentem Rooseveltem a hr. Cassinim. Artykuł ten, czerpiący widocznie informacje ze strony urzędowej, zaznacza, że konferencja miała charakter osobisty, tem bardziej, że hr. Cassini nie jest już ambasadorem rosyjskim w Waszyngtonie.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że warunki japońskie przy pertraktacjach pokojowych nie będą tak daleko idące, jak to przedstawiały źródła berlińskie. Japonja odstąpi od żądania, aby fortyfikacje Władywostoku były zburzone, a co się tyczy odszkodowania wojennego, to w zamian za żądane 2 i pół miljarda franków weźmie Sachalin.

To umiarkowanie ze strony Japonji pozwala przypuszczać, że rokowania pokojowe wezmą pomyślny obrót, wbrew różnym zakulisowym intrygom, aby Rosję popchnąć do dalszej wojny.

Rozdział Szwecji i Norwegji.

———

Złożenie króla Oskara z tronu norwegskiego.

Chrystyanja 8 czerwca. Storting uchwalił wczoraj wieczór wydać proklamację do narodu aby wskazać, że powzięta uchwała była konieczną. W pewnem oczekiwaniu, że naród norweski połączy się ze stortingiem i z rządem dla utrzymania zupełnej niezależności państwowej i zachowania powagi i spokoju, jak to było dotychczas, nawet gdyby pożądane były pewne ofiary, storting spodziewa się, że każdy obywatel zastosuje się do zarządzeń, a urzędnicy cywilni i duchowni posłuszni będą władzom.

Chrystyanja 8 czerwca. W mieście panuje spokój. Przed stortingiem przez cały dzień wczorajszy stały tłumy ludu i owacyjnie witały członków rządu i prezesa stortingu Bernera.

Sztokholm 8 czerwca. Tutejsze dzienniki omawiając uchwałę sztortingu norweskiego stwierdzają, że w Norwegji wybuchła rewolucja. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że unja nie może być rozwiązaną przez samą tylko uchwałę Norwegji i, że na rozwiązanie unji musi się także Szwecja zgodzić.

Sztokholm 8 czerwca. Król Oskar zwołał wczoraj wieczór radę państwową.

Sztokholm 8 czerwca. Wczoraj wieczór zgotowano królowi przed jego pałacem owację. Tysiąc osób z kapelą weszło do zamku. Na balkonie zjawił się król ze swą rodziną. Królowej wręczono kwiaty.

Sztokholm 8 czerwca. Jak sztokholmski *Dagblad* donosi, zajęci w ministerstwie spraw zagranicznych norwescy dyplomaci ustąpili wczoraj ze swoich urzędów.

Malmö 9 czerwca. *Sydsvenska Dagbladet* pisze: Storting norweski uchwałą swoją sprowadził to, że umowa co do Unji z roku 1814 została zniesioną, a Norwegja przez to stała się znowu prowincją króla szwedzkiego. Pod względem prawno państwowym ma więc Szwecja obecnie prawo uważać Norwegję za prowincję, ale prawdopodobnie to się nie stanie, ponieważ większa część Szwedów nie chce ponosić żadnych ofiar dla wspólności z Norwegją. Prawdopodobnie wkrótce odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne Rady Korony, na którem zapadnie decyzja co do drogi, jaką ma Szwecja wybrać.

Sztokholm 9 czerwca. Król Oskar odpowiedział następującym telegramem na prośbę prezydenta stortingu, aby przyjął deputację, którаby mu wręczyła adres:

»Ponieważ nie uznaję rewolucyjnych kroków, które storting z naruszeniem konstytucji i aktów państwowych przedsięwziął przeciw swemu królowi, odmawiam przyjęcia adresu«. *Oskar.*

Równocześnie kazał król zawiadomić prezydenta stortingu, że szef kancelarji Sibern upoważniony został do przyjęcia adresu. Król otrzymał wczoraj z wielu miast państwa telegramy z wyrazami hołdu i sympatji.

Chrystjanja 9 czerwca. Na wczorajszej Radzie Stanu uchwalono, aby oddziały spraw zagranicznych i handlowy rozłączyć i utworzyć osobny departament spraw zagranicznych. — Ministrem spraw zagranicznych zamianowany został Levland. Uchwalono rezolucję w sprawie wykreślenia znaku Unji z flagi wojennej. Departament obrony krajowej wystosował do armji rozporządzenie, w którem zawiadamia ją o uchwale stortingu i objęciu kierownictwa sprawami państwa przez Radę Stanu.

Chrystjanja 9 czerwca. Dziś o godz. 10 rano mają być na wszystkich statkach i fortach Norwegji zdjęte dotychczasowe flagi unji, których miejsce zajmą nowe flagi norweskie. Zmiana będzie powitana 25 strzałami armatnimi. — W Chrystjanji dokonany będzie ten akt na zamku Akershus.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* otrzymuje depeszę znanego pisarza norwegskiego Björsöna, który uważa rozdział Norwegji i Szwecji za bardzo pożądany, gdyż wymaga tego życie całego narodu.

Berlin 9 czerwca. (Tel. wł.) Depesza z Kopenhagi donosi, że od wczoraj południa nałożona została w Szwecji cenzura na depesze i rozmowy telefoniczne z zagranicą. Dowodzi to, że rząd chce ukryć mobilizację.

Berlin 9 czerwca. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi, że opinja publiczna w Szwecji, do przedwczoraj jeszcze zupełnie pokojowo usposobiona, od wczoraj domaga się gwałtownie wojny z Norwegją.

Rząd szwedzki zarządził koncetrację wojsk koło granicy norwegskiej; na wszystkich większych stacjach stoją pociągi gotowe do przewiezienia żołnierzy.

Berlin 9 czerwca. (Tel. wł.). *Berl. Tgbl.* donosi z Sztokholmu, że wczoraj na granicy swedzko-norwegskiej w niewymienionem bliżej miejscu miało przyjść do starcia straży pogranicznych. Wymieniono strzały. Z obu stron są ranni. Stroną zaczepną mieli być strażnicy norwegscy.

Dnia 25 b. m. ma się zebrać sejm szwedzki celem powzięcia uchwały, jak odpowiedzieć na postąpienie Norwegji.

Mobilizacja w Szwecji jest w pełnym toku. Cały garnizon Sztokholmu został zmobilizowany.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) *Fremdenblatt* podaje, że gabinet Gautscha zażąda od parlamentu uchwalenia prowizorjum budżetowego do końca roku.

Szpiegostwo we Włoszech na rzecz Austrji.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą, że niejaki Pozzi, pracujący w arsenałach w Wenecji, cieszący się zaufaniem władz włoskich, zabrawszy różne plany i dokumenty odnoszące się do obrony wybrzeży włoskich, uciekł z Wenecji do Tryjestu.

Trzęsienie ziemi.

Cetynia 9 czerwca. Onegdaj ponownie dały się uczuć w Skutari i okolicy trzęsienia ziemi.

———

Londyn 9 czerwca. Admiralicja ogłasza, że podczas ćwiczeń zatonęła jedna łódź podwodna wraz z załogą.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	20	95	70
20-'o frankówki w złocie .	19	06	19	14
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	101	25	102	25
4 prc. „ „ „ „	99	75	100	50
4 „ L. zast. T. kr. z nieok.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	100	—	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	75	100	50
Losy miasta Krakowa . .	90	—	95	—
4 2/10 prc. wspólna renta pap.	100	50	100	90
4pół prc. „ „ srebrna	100	30	100	80
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	119	75	120	25

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 8 go czerwca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·37, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·75, Akcje węg. 781·50. Akcje Anglobanku 306·50, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Länderbanku 453·50, Akcje kolejí państw. 665·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 607·50, Akcje tytoniowe 369·50, Akcje Alpiny 529·—, Losy tureckie 142·75, Ruble 253·—.

Cukier (słaby.) 26·75—— 23·20—30 spirytus (bez in.) 43·——43·40, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu skonu ś. p. Leona Józefa Krzemińskiego wzięli udział w oddaniu mu ostatniej przysługi, a w szczególności P. T. Korpusowi oficerskiemu 20 p. p. oraz Przyjaciołom i Znajomym zmarłego składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. *Krewni.*

„Ot, tak sobie!“

i co się przytem wykryło?

(Sprawa samobójstwa A. Rupniewskiej) — Czasopismo *Reformator*, do nabycia zawsze w ajencji Salomonowej i w księgarni kolejowej na dworcu.

Ofiarności Szan. Czytelników

poleca się Rodzinę, wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, pogrążoną nagle w zupełnej biedzie. Na ten cel, sprawdzony przez Redakcję, przyjmuje składki Administracja „*Głosu Narodu*“, dla „Rodziny“.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4'30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. [o]b. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. [3]2 z Podgórza-przystanku.

[D]O OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; [w] Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęci[mi]e do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 [z] Krakowa. — 6 50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

[D]O PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd [do] Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd [.]5 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, [Ch]yrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Ra[wy] Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego [Za]górza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów [i K]ijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzy[ma]łowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. [os]ob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Pod[gó]rza-Płaszowa.

[D]O PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nad[br]zezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do [Ta]rnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwo[wi]e do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; [do] Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczy[sk]ach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 [z] Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

[Do Wie]liczki:
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA.
9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

[N]A LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, [S]uchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do [Ż]ywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do [K]ralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagó[r]zanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Buda[p]esztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husia[ty]na. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost [p]rzechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 [z] Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

[D]O PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do [J]asła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszo[w]ie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stani[s]ławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów [w] Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — [1].15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— [1]030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza-[p]rzystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połą[c]zenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wie[d]nia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, [1].47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki:
7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Ska[winę,] przez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Ruwy Ruski Bełzca; w Krasnam do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

[D]O NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; [p]ołączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwar[d]onia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, [K]oszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5 52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły:
7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku;
7 53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza. Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — [1].05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Z Kocmyrzowa i Mogiły:
1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja[s]ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2 24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa:
8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 dó Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi ód Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odp[illegible] dzialny: Dr Antoni Bea[illegible]
W Drukarni »Głosu Nar[illegible] w Krakowie, pod zarz[illegible] S. Szembeka.